Nr 133. Kraków, Środa 13 Czerwca 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Interes i obowiązek narodowy.

Czem jest nasza młodzież i czem być powinna? — to pytanie, tylokrotnie rozstrząsane i w rozmaity sposób rozwiązywane, w gruncie rzeczy jest jeszcze ważniejsze, niżli sobie to wyobrażamy. Nie jest to bowiem tylko kwestya pedagogiczna, ale wprost jeden z warunków wszystkich przeobrażeń narodowych, wszystkich niemal reform społecznych. Każda reforma wymaga przekształcenia zwyczajów i niemal duszy pokolenia, dla którego została stworzona, a tego da się dokonać tylko przez odpowiednie wychowanie młodzieży.

Szczególnie u nas, którzy nie mamy innych środków narodowej egzekutywy, nauczyciele, zwłaszcza nauczyciele szkół średnich, wychowujący inteligencyę, czoło narodu, mogą i powinni być najważniejszymi reformatorami społecznymi.

W sprawozdaniach z tegorocznych obrad Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych podnieśliśmy już, że nauczycielstwo w znacznej części pojmuje doniosłość swego zadania, że zaznaczyliśmy z zadowoleniem, że traktuje je z pewnego rodzaju optymizmem, który zawsze jest objawem zapału i zamiłowania sprawy, bez czego wszelka praca, a szczególnie praca pedagogiczna, na powodzenie liczyć nie może.

Dodatni ten rys naszego nauczycielstwa uwidocznił się w dyskusyi nad wnioskami Wydziału, o opiece pozaszkolnej nad młodzieżą. Jeden jedyny mowca rozwinął pesymistyczne poglądy na młodzież i wprost domagał się „władzy“ i policyi przeciw młodzieży, a podniósł się cały szereg energicznych protestów. które streścić się dają w krótkiem zdaniu: „Nieprawda! nasza młodzież nie jest złą! Policyantowi wara od młodzieży, która jest naszą!“

I była w tym całym proteście rzecz charakterystyczna: ujmowali się za młodzieżą ludzie, po których możnaby się spodziewać, że już są zmęczeni i radziby może część obowiązków zdać na inne czynniki, że wreszcie z powodu swego stanowiska urzędowego nabrali pewnego biurokratyzmu. Byli to dyrektorowie i starsi profesorowie.

Natomiast energiczne brawo, choć nieraz chowając ręce pod krzesła, dla ukrycia się przed bardziej wolnomyślnymi przełożonymi, bili p. Krotoskiemu ci, po których dużo jeszcze sił do pracy spodziewaćby się należało, i ci, których obowiązkiem jest moralne oddziaływanie: najmłodsi nauczyciele i... katecheci!

Daje to dużo do myślenia, jak system p. Bobrzyńskiego wpływa na młodsze siły nauczycielskie.

Ale to jedna strona kwestyi! Druga, niemniej ważna, jeżli nie ważniejsza, kryła się we wnioskach referenta Wydziału, dra Mańkowskiego, i prawdziwa szkoda, że dyskusya poszła niejako bokiem, omijając niemal zupełnie zawarte w owym wniosku żądanie „pełnego życzliwości zbliżenia się nauczycieli do uczniów i rozbudzania w nich poczucia godności“. Ten postulat powinien być naturalną konsekwencyą antipolicyjnego stanowiska, jakie zajęło nasze nauczycielstwo, gdyż inaczej skończyłoby się poprostu na puszczeniu samopas całej młodzieży.

Takich zamiarów ogół na wspomnianem zebraniu zapewne nie miał, ale z taką intencyą zdradził się jeden z mowców, p. Mazanowski, który powiedział, że nie potrzeba uchwalać wezwania do nauczycieli, aby zbliżali się do młodzieży, bo nauczyciele nie są do tego obowiązani!

Być może, iż nie są obowiązani ustawowo, choć i o tem dałoby się pomówić, ale prócz obowiązków, ujętych w paragrafy, są jeszcze obowiązki inne, obywatelskie.

Nie poto nazywamy stan nauczycielski jednem z najwyższych dostojeństw społecznych, nie poto upatrujemy w nauczycielu reformatora, aby był kancelistą tylko, który przychodzi do klasy dla odrobienia urzędowego „kawałka“, aby był fonografem dla młodzieży, który jej z katedry wyczytuje pewną sumę faktów naukowych, nie poto cały ogół ma na niego zwrócone oczy, aby jeśli się ten ogół uda do niego z prośbą o opiekę nad swoją przyszłością, on odwrócił się plecami, powiadając krótko: „Nie jestem do tego obowiązany!“

To co powiedział Bismark po wojnie francusko-pruskiej, że zwyciężył w niej nauczyciel niemiecki, to jest niewątpliwą prawdą. Ale do tego zwycięstwa nauczyciel niemiecki doprowadził nie wtłaczaniem suchych wiadomości w głowy młodzieży, lecz właśnie tylko owem zbliżeniem się, tylko przez oddziaływanie moralne na nią, przez budzenie w niej wielkoniemieckiego patryotyzmu.

A na czemże polega potęga Anglików, jak nie na ich systemie wychowawczym, który znów zasadza się na zupełnem niemal zżyciu się nauczyciela z uczniami!

Lecz praktycznym Anglikom niedość jeszcze tego, powiadają, że to zamało, że ich system wychowawczy posiada jeszcze zbyt wielkie wady, tworzą więc bardzo ciekawe typy szkół nowych i oto Demolins w znanej książce o „wyższości rasy anglosaksońskiej“ podaje bardzo zajmujący opis takiej wzorowej szkoły w Abbotsholme. Dowiadujemy się stamtąd, że nauka w owej szkole, ta właściwa nauka, razem z wypracowaniami pisemnemi i odrabianiem lekcyi, zajmuje dziennie wszystkiego pięć godzin, a przecież szkoła owa wydaje świetne rezultaty, właśnie dzięki posuniętemu do ideału zbliżeniu nauczycieli do uczniów.

Oto na dowód kilka cytatów z zajmującej książki Demolinsa, mianowicie z opisu szkoły w Abbotsholme:

„Wrażenie naturalności zachowujemy ciągle.

„Dodać tu jeszcze należy, że nietylko profesorowie i dyrektor szkoły, ale jego żona i córki zasiadają do wspólnego stołu z uczniami.

„Aby z dzieci wykształcić ludzi, trzeba się do nich odnosić jak do ludzi, o ile można, odwołując się do ich sumienia — to zasada dyrektora szkoły.

„Otwartość i zaufanie chłopców do profesorów są zdumiewające. Ci ostatni mają zwyczaj przechadzać się swobodnie między swoimi uczniami i zachowywać się względem nich, jak starsi bracia, a nie ludzie kasty odrębnej. W rozmowach posługują się oni wyrażeniumi uczniowskiego języka, a nawet ich żargonem. Jedyną odznaką jest rodzaj akademickiego płaszcza, noszonego przez profesorów“.

Tak postępują nauczyciele angielscy, i dziwna rzecz — oni, co w warunkach o tyle są lepszych od naszych, co mogliby wreszcie założyć ręce i powiedzieć: „Nie jesteśmy do tego obowiązani“ — w takiem zbliżeniu do uczniów widzą nietylko swój obowiązek, ale dobrze pojęty swój „interes“ zarówno narodowy, jak osobisty, stanowy!

Dlatego i dla naszego nauczycielstwa to jest jedyna droga do prawdziwego zasłużenia się społeczeństwu. Prawda, że policyant nie powinien być wychowawcą młodzieży, ale również prawda, że powinien nim być nauczyciel.

Wiemy, że nauczycielstwo nasze jest i źle uposażone i przeciążone, wiemy, że żądamy od niego wobec tego bardzo wiele, ale wiemy i to, że jeśli podejmie tę pracę, nieraz nad siły — społeczeństwo, które już dzisiaj poważania mu nie skąpi, obdarzy je taką czcią i zasługą, jakie niczyim dotąd nie stały się udziałem.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 6 czerwca.

(Aresztowania w Wilnie i na prowincyi. — Książka polska na Litwie. — Prawo Aleksandra III. — Zamiary rządu rosyjskiego. — Odezwa Hieronima Egzemplarskiego).

Nowe przerażenie padło na Wilno w świątecznym tygodniu wielkanocnym, który dla Litwy był Wielkim tygodniem. — Uwięziono z początku jednej nocy, następnie już i w biały dzień, kilkadziesiąt osób — starszych i młodszych, mężczyzn i kobiet, ludzi już dojrzałych i uczącej się dopiero młodzieży. Ramię policyi państwowej sięgnęło i za Wilno. Z prowincyi przywieziono kilku młodych obywateli, pomiędzy innymi p. Abłamowicza. I tu „corpus delicti“ ma być książka — książka polska, dozwolona już przez rząd, ale książka czytana wspólnie, szerzona zbiorowo, gdy rząd zaledwie toleruje ją jako towar księgarski i nabywać ją pozwala na osobisty tylko, ściśle jednostkowy użytek. W takich warunkach, w których książka musi być tolerowaną, aby do rąk ludzkich dojść mogła, korzystanie z niej społeczne, używanie jej za narzędzie oświaty — musi być czynem występnym. Rząd rosyjski skazał wszystkich Polaków i wszystkich katolików Litwy na wymarcie. Trzyma ich na chlebie śmierci. Co jest, niech mrze; co być ma dopiero, niechaj się nie rodzi, nie wykształca. Do tego dąży ten rząd okrutny. Biada Leliwom i Leliwitom, którzy tego nie widzą, widzieć nie chcą. Biada Litwie, jeśli nie przejrzy i nie pozna całej czczości, zalecanej jej apelacyi od złego gubernatora do dobrego cesarza. Elementarz polski wskutek takiego sprzysiężenia się na życie Litwy, chociaż dziesięć razy cenzurowany, jest książką podejrzaną na pierwszy już rzut oka policyjnego; staje się książką występną, gdy go to oko dostrzeże nie w rękach matki, ojca, brata lub siostry, ale jakich innych, dalszych.

Aleksander III na parę lat przed śmiercią wydał prawo, któremu równego próżno szukalibyśmy na całej kuli ziemskiej w tym fatalnym, złowrogim końcu XIX wieku: zabronił mianowicie nauczania z elementarza polskiego, napiętnował naukę czytania i pisania po polsku, udzielaną po domach, ale nie przez osoby pod jednym dachem zamieszkałe i do jednej rodziny należące, jako wykroczenie polityczne i obłożył wszystkich uczestników takiego wykroczenia, każdego z osobna, karą trzystu rubli. I gdybyż tylko uczestników! Wysokie te na ubogą Litwę grzywny płaci również i właściciel domu, w którym mieści się lokal, służący za widownię występnej propagandy. To prawo, a raczej bezprawie okrutne, w początkach obecnego panowania ugłaskane, do pewnej łagodności włożone, wypuszczane na Polaków z pewną powściągliwością, teraz odzyskuje swą siłę pierwotną — ohydny swój cel. I gorzej jeszcze: wszelkie skupianie się naokoło książki, wspólne jej nabywanie, czytanie, oświecanie się nią — nieunikniony i niepowstrzymany objaw życia, konieczna jego reakcya przeciwko zdusić je pragnącym porządkom prawno-publicznym na Litwie — uważane są za buntownicze porozumiewanie się wrogów Rosyi przeciwko jej zamysłom, nadziejom — jej interesom. Z tego dogmatu polityki rosyjskiej zrodziła się i pobudka do aresztowań wielkanocnych w Wilnie. Dawniej już na tem miejscu wspomniano o prześladowaniu młodzieży szkolnej w Mińsku.

Dnia 24 stycznia 1875 r. odbył się w Białej podlaskiej akt „dobrowolnego“ przyłączenia unitów Królestwa do cerkwi prawosławnej. Dla upamiętnienia tej rocznicy w maju b. r. archiepiskop chełmsko-warszawski, p. Hieronim Egzemplarskij, wydał („Warszaw. Dnjewnjik“ z dnia 24-go maja) odezwę do pasterzy chełmsko-warszawskiej trzody (pastwa), wykładającą im całą czystość, wielkość i świętość owego aktu, tudzież obowiązki, jakie fakt już spełniony wkłada na spełnić się jeszcze mające zamiary. Mówi tam, jak oderwani od swej matki rodzonej, powrócili na jej łono, aby „jednemi usty i jednem sercem sławić i ośpiewywać przenajczcigodniejsze (preczestnoe) imię Ojca i Syna i Świętego Ducha“. „Cerkiew przyjęła ich z właściwą sobie miłością“. „Wielki ów dzień był dniem obcowania nieba z ziemią“. W 25-letnią rocznicę takiego dnia trzeba się obejrzeć za siebie: i ogląda się też pasterz nad pasterzami i widzi najpierw współdziałanie Boga z ludźmi, a potem zaraz, mimo tego współdziałania, liczne rzesze greko-unitów, trzymające się zdala od owczego dworu (oweczyji dwor), od folwarku rządowego, na którym stoi chełmsko-warszawska owczarnia.

Widok jej pobudza p. Hieronyma Egzemplarskij'ego do dwu pytań, dość naiwnych: 1-mo) Jakiej siły potrzeba do wpędzenia owych licznych rzesz w owczarnię? 2-do) Co powinni zrobić od siebie pasterze, aby ich trud powodzeniem się uwieńczył? Mówiąc o sile, odczuwa ją zaraz w sobie i strzela w katolików. Duchowieństwo to katolickie ściągnęło Unitów na grunt katolicki, przykuło go do tego gruntu, i nie puszcza od siebie. Wywiązała się wzajemność, zespalająca obie strony we wspólnych obrzędach, modłach, nabożeństwach i obyczajach wyznaniowych; wyrobiło się ciążenie Unitów do łacińtwa.

Duchowieństwo katolickie jest tak wielką dźwignią oporu Unitów, że czas już nareszcie „położyć kres stosunkom nieproszonych opiekunów z bezprawnie zagarniętymi pupilami („opjekaemy“)“. Co do siły, ta jest w samych pasterzach: miłość, troskliwość, dobry przykład. Unici nieraz wrogo stawiają się świętej swej matce, ale ten lud zaślepiony, błąkający się po manowcach, zasługuje tylko na litość i przebaczenie. Boleje ta matka i gryzie się; ale niechaj miłością samą tylko dysze, i niech nad nawróceniem zbłąkanych dziatek z miłością pracuje.

My znamy się na tej miłości. Rył ją już Mikołaj na medalach upamiętniających wielki gwałt dziejowy z r. 1839; wypisywali ją na czołach swoich zbrodniarze, którzy w latach 1867—1875 i później przeprowadzali „dobrowolnie“ Unitów z kościoła katolickiego do cerkwi. Trudno więcej prawd historycznych zataić zeskamotować o ogólnikach aktu okolicznościowego, niż to uczynił p. Egzemplarskij w swej odezwie majowej. Drelów, Pratulin, Zabłotowo, Podubicze wstają i świadczą przeciwko krzywoprzysięstwu, grabieży i okrucieństwu.

Gdzie roty wojska i sotnie kozaków prowadziły apostolstwo; gdzie przed ostatecznym ciosem porozpędzano na wszystkie strony świata pasterzy nieszczęśliwego ludu, a sam ten lud odzierano z dniem każdym coraz bardziej i okrutniej z dóbr duchowych, jakie w świątyni i w wyznaniu swojem posiadał; gdzie metodycznie z pomocą policyi i wojska przez całe to piekielne siedmiolecie zmieniono urządzenie świątyń, treść i układ nabożeństw, wyrzucano obrządki, deptano prawa, drwiono z obyczajów, urągano miłości, nie zważano na łzy i jęki serc czystych i czysto wierzących — a namaszczano łotrów i dawano apostolstwu pomoc z kul, bagnetów, nahajek, kajdan, zsyłek pod Ural i za Ural, gdzie wreszcie nie wahano się rozlać krwi tego ludu — gotowego umrzeć za wiarę — tam słowo miłości może być tylko niecnem bluźnierstwem. Potęguje ono jeszcze niegodziwość pierwszego czynu i z góry potępia te środki, jakie teraz w imię miłości przedsięwziąć zamierza rosyjski archiepiskop.

Ma może wspomnienia p. Egzemplarskij, mają i może Unici, a z nimi i my. Tylko w tych naszych wspólnych, z Unitami podzielanych, jak rzetelna historyczna prawda. Zna ją już i cały świat cywilizowany. „A jak nigdy słońce nie wzejdzie na zachodzie“ — tak nigdy też Rosya nie przekona nikogo ani o dobrowolności aktu z r. 1875, ani o miłości, z jaką wrzekomo zamierza nawrócić tych, którzy się od niej odwracają. Pod miłością kryje się knut. I tylko czekać jak spadnie na Unitów i na duchowieństwo katolickie.

Narrans.

Emigracya włościan do Ameryki.

(Koresp. „N. Reformy“).

Jasło, 11 czerwca.

We wszystkich niemal dziennikach i tygodnikach napotykamy często luźne wiadomości o ruchu ludowym do Ameryki, lecz wiadomości te są zwykle niejasne, często sprzeczne ze sobą, nawet i nieprawdziwe. Chcąc mieć pewniejsze dane o tej emigracyi, trzeba koniecznie wejść w styczność z ludźmi, którzy, spędziwszy kilka lat za morzem, do kraju powrócili, lub z tymi, którzy mają członków rodziny na drugiej półkuli.

Powiat jasielski i sąsiednie może najliczniejszych dostarczają emigrantów, to też tu łatwiej można dojść do prawdy. Otóż przedewszystkiem skonstatować należy, że żaden z emigrantów, ani też z tych, co powrócili, nigdy nie skarżyli się na nędzę lub biedę, — i owszem wszyscy niemal jednogłośnie chwalą sobie nietylko do-

Z DZIEJÓW UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

Napisał *Stefan Zaleski.*

(Ciąg dalszy). 9

Dzięki tym i podobnym zarządzeniom, oczyszczono uniwersytet z wszystkich wolnomyślniejszych żywiołów. Niektórzy, jak Marycyusz, usuwali się sami, znajdując w uniwersytecie atmosferę dla siebie nazbyt duszną. W drugiej połowie XVI wieku nastaje już w nim pobożność, prawie zakonna. Skarga, przypominając sobie nauczycieli swoich z tego czasu, mówi: „Wiele było synów matki tej płodnej jako na poły zakonników“. Jakąż więc niespodzianką musiało być dla poczciwych magistrów oskarżenie nuncyusza Ruggieri'ego w roku 1574, iż w gronie ich znajdują się różnowierczy bakałarze. Trzeba było koniecznie przekonać stolicę apostolską o swej prawowierności. Rozpoczęły się więc skrzętne poszukiwania za owymi różnowiercami. W roku 1578 profesorowie wszystkich wydziałów muszą składać wyznanie wiary w ręce nuncyusza papieskiego Caligari'ego. Wielu z nich zajmuje się wyłącznie religią, do czego zachęca ich przykład i podnieta rektora Jakóba Górskiego. Głoszą tedy żarliwe kazania, prowadzą polemikę z różnowiercami, jeżdżą na synody duchowne, krzepią w wierze pismami świeckie duchowieństwo, i tym sposobem stają się obok świeżo, bo w roku 1579 przybyłych do Krakowa Jezuitów, główną podporą zagrożonego Kościoła. Wielu profesorów z wybitnemi zdolnościami, jak Herbest, Skarga, Wujek, Birkowski, wstępuje do zakonu. „Ubodzy akademicy (profesorowie) — pisze jeden z ich grona w roku 1627 w „Zniesieniu obrony“, — nie z dzielności swojej, ale z błogosławieństwa Pańskiego mogą się tem poszczycić, iż siła zakonów, klasztorów ludźmi swymi zapełniają“. Biskupi Kromer i Hozyusz nie znajdują słów na wyrażenie pochwały dla grona nauczycielskiego. Z nuncyuszem zgoda; rektor Górski dedykuje mu nawet swą pracę. W Rzymie wyrabia się coraz przychylniejsza opinia o szkole Jagiellońskiej. W roku 1611 Paweł V posłowi uniwersyteckiemu Janidle wyraził zupełne uznanie za prace, położone w rozszerzaniu wiary („in propaganda orthodoxa fide“) w ziemiach polskich.

Czasem ta żarliwość religijna naszych mistrzów przybierała nazbyt ostre kształty. Jakób Górski w piśmie, wydanem w roku 1584 przeciw herezyarsze Franckenowi, — podburza w nieumiarkowany sposób Batorego do użycia stanowczych kroków i kar na kacerzy. Przykład rektora i wicekanclerza uniwersytetu nie pozostaje bez wpływu na kolegów; niektórzy poczynają nawet młodzież wciągać w wir walki religijnej. Studenci przybierają wrogą postawę względem innowierców, a czasem pozwalają sobie nawet urządzać napady na ich zbory, tudzież prywatne mieszkania, jak to miało n. p. miejsce w latach 1577, 1637 i 1647. Wybryki te, połączone z burzeniem domów, niszczeniem sklepów, oraz obfitym rozlewem krwi, są smutnem świadectwem zdziczenia obyczajów ówczesnej młodzieży, a zarazem rzucają niezbyt korzystne światło na pedagogikę uniwersytecką. „Wiadomo jest całemu światu — piszą profesorowie w roku 1610 do biskupa Tylickiego, — że akademia krakowska zawsze jest i była katolicką, i nie splamiła się nigdy żadną herezyą, gromiąc różnowierstwo, ile w jej mocy było, językiem, piórem i ręką“. To gromienie herezyi „ręką“ zaprowadziło naszych profesorów aż przed sąd Batorego. Monarcha ten, z powodu napaści na zbór protestancki w „Brogu“, przy ulicy św. Jana, zganił surowo w roku 1577 te „osobistości w uniwersytecie, które nic nie robią, tylko spokój w mieście zamącają“, nakazując równocześnie, aby rektor i profesorowie dopuszczali na przyszłość do szkoły uczniów bez różnicy stanu, zajęcia i religii, oraz, aby z tego powodu żadnych sporów ani prześladowań nie doznawali. Ustawa ta jednak nie weszła w życie, jak się dowiadujemy od kronikarza uniwersyteckiego z XVII wieku, który, donosząc o tem, dziękuje Bogu i Najświętszej Pannie, iż sprawa taki obrót wzięła.

Uniwersytet pozostał więc nadal szkołą wyznaniową wbrew woli królewskich swoich założycieli, którzy pragnęli go uczynić „perłą nauk“, tudzież „wylewnem źródłem, z któregoby czerpać mogli obficie wszyscy wyzwoleni, naukami napoić się pragnący“. Z biegiem czasu szkoła ta, nosząca miano „powszechnej“, zamieniała się stopniowo na instytut, w którym młodzież przysposabiała się na księży i nauczycieli. „Akademia, przestawszy być użyteczną, jak pierwej całemu państwu — powiada historyk uniwersytetu Sołtykowicz — wysługiwała się już tylko naczelnikom polskiego duchowieństwa i ich konsystorzom“. Do tego zadania stosowano nietylko plan naukowy, ale i całe wychowanie szkolne. Więc wszystkie nauki szkolne oddano na służbę teologii, młodzieży nakazano mieszkać w internatach, nosić strój duchowny, wykonywać pilnie wszelkie praktyki religijne, pomagać kapłanom w urządzeniu i uświetnieniu nabożeństw, a to wszystko w celu ugruntowania w wychowankach ducha katolickiego. W czasach reformacyi zdwojono usiłowania w tym kierunku. W r. 1534 — według twierdzenia biskupa Tomickiego — mało już było u nas studentów, którzyby nie byli klerykami i nie mieli przynajmniej niższych święceń. Z otwarciem szkół jezuickich w Krakowie w r. 1624 profesorowie uniwersytetu poczęli się z Jezuitami prześcigać w gorliwości około religijnego wychowania młodzieży, aby wobec władz duchownych nie okazać się od nich niższymi. Zakładają tedy na wzór jezuickich bractwa akademickie, zniewalają studentów do ascetycznych praktyk religijnych, noszenia worów pokutnych, biczowania się i t. p. Kto podczas procesyi szedł z większą świecą, tego w osobnej księdze ku wiecznej chwale i naśladowaniu zapisywano, a kto sprawił do oratoryum wór pokutny, choćby go sam nie używał, odnosił piątą część zasługi tego, który go nosił. Muczkowski, który te wiadomości o bractwach akademickich w „Dwutygodniku liter.“ z r. 1845 podaje, czyni o nich taką uwagę: „Był to najzgubniejszy krok dla oświaty narodowej, przezeń bowiem do uniwersytetu, który przedtem, aczkolwiek z duchownych profesorów w znacznej części złożony, swą umysłową siłę w czerstwości utrzymywał i krzepił, powoli wkradać się zaczął duch zakonny, który Jagiellońską szkołę, tę niegdyś czystą zdrowej i gruntownej nauki krynicę, zamienił z czasem w mętny stek ciemnoty i zepsutego smaku“.

Od połowy XVI wieku profesorowie zaciągają się coraz liczniej w służbę hierarchii duchownej a w XVII są już więcej księżmi niż nauczycielami. Lekarza i matematyka Jana Latosa pozbyto się z uniwersytetu za oświadczenie się jego przeciw projektowi Jezuity Claviusa do przedsięwziętej w r. 1582 przez Grzegorza XIII reformy kalendarza. „Jakie łajanie — żali się Latos w piśmie „Przestroga rozmaitych wypadków“ — przeklinanie, wyklinanie przeciwko mnie urosło, Kraków tego pełen jest“. Z początkiem XVII wieku profesorowie duchowni domagają się zaprowadzenia powszechnego celibatu w uniwersytecie. Był to cios, wymierzony przeciw żonatym medykom, którzy bywali w uniwersytecie przywódcami stronnictwa postępowego. W r. 1610 teolog Adam Romer ze Stężycy, doradzał biskupowi Tylickiemu, aby przy zamierzonej reformie uniwersytetu „wszystkich żonatych od akademii i stanu nauczycielskiego oddalił“. Myśl ta tłukła się po uniwersytecie przez długie lata, nareszcie biskup Piotr Gębicki, obrażony przez rektora Ochockiego, także lekarza, ujął akcyę w rękę i w r. 1655 zaniósł skargę do Rzymu na żonatych rektorów, „którzy uzurpują sobie, nie bez ujmy jurysdykcyi biskupiej, władzę sądzenia i karania duchownych“. Od tego czasu znikają w uniwersytecie żonaci profesorowie, a z nimi i sława medyków, tych medyków, którzy przedtem tak dominujące stanowisko zajmowali w nauce, literaturze, w uniwersytecie, w magistracie krakowskim i na innych polach pracy publicznej.

Ale profesorowie mało sobie cenili takie prace. Oni gruntowali teraz swoją sławę na kazaniach i innych usługach, oddawanych Kościołowi. Gdy w r. 1753 dr. fil. i prof. Józef Grzybiński w kościele Augustyanów na Kazimierzu wygłosił liche kazanie, posługując się przy tem kartką tudzież niewłaściwą gestykulacyą, sąd rektorski, zebrany w dniu 26 stycznia tego samego roku, skazał go za to zniesławienie uniwersytetu na dwa dni aresztu w lektoryum teologicznem. Taki duch panuje w uniwersytecie aż do jego reformy, podjętej w r. 1780, jak się z następujących słów Kołłątaja przekonać można. „Biskup Załuski — pisze uczony kapłan w „Stanie oświecenia“ — chciał sprowadzić słynnego matematyka i filozofa, aby podnieść umiejętności, ale starzy akademicy (profesorowie) oparli się sprowadzeniu Wolffa, jako heretyka, niegodnego uczyć prawowiernych katolików takiej nawet nauki, która żadnego z religią nie miała związku jak n. p. matematyka i fizyka. Akademicy chlubili się, że potrafili dać odpór biskupowi tak poważnemu i okazać swą ortodoksyę Rzymowi, jako rękojmię niewzruszonej wiary na północy“.

Jakaż różnica między wiekiem XV a XVIII!

(C. d. n.)

bry zarobek, ale i urządzenia i zwyczaje amerykańskie tak dalece, że niejeden po 2, 3 nawet 5 razy wyrusza za ocean. Zwykła kwota, jaką emigrant ze sobą bierze, nie przekracza sumy 150 złr., — a wraca zawsze z uskładaną znaczniejszą sumą, choć przecież i w Ameryce żył, mieszkał i ubierać się musiał. Ci, co dłużej w Ameryce się zatrzymują, posyłają znaczne kwoty rodzinom na zakupno gruntów w kraju, a są i tacy, którzy, zagospodarowawszy się w nowej ojczyźnie, już tam pozostają na stałe. — Są rodziny włościańskie w Osobnicy, Czeluśnicy, Bierówce i innych gminach powiatu jasielskiego, których krewni w Chicago, Buffalo, Nowym Jorku i innych miastach amerykańskich utrzymują dobrze rentujące się restauracye, kawiarnie, sklepy itd.; inni mają grunta, domy lub gospodarstwa. Ci oczywiście już do kraju nie wrócą, a więc i pieniędzy nie posyłają, chyba jakiś prezent od czasu do czasu. Trzeba bowiem wiedzieć, że lud nasz z Ameryki bardzo chętnie wysyła prezenta, jak niemniej fotografie, których tysiące śle do kraju.

Oczywiście materyał w zakresie emigracyi zaczerpnięty, jest nader rozległy, i dałoby się o tem napisać obszerną broszurę. Na razie ograniczymy się do wykazania, jak znaczne sumy pieniężne wpływają rok rocznie z Ameryki do kraju, by zadać kłam szerzonym przeciwnym pogłoskom. A sposobność do tego nastręczają wykazy, jakie, z nakazu przełożonej władzy, przedkładają urzędy pocztowe w tej mierze co roku.

Nadmieniając więc, że pieniądze nadchodzą czekami, przekazami i listami najczęściej za pośrednictwem banków, podajemy poniżej autentyczne cyfry, wyjęte z powyższych wykazów, urzędów pocztowych powiatu jasielskiego. I tak wypłaciły urzędy pocztowe tego powiatu w r. 1899, do włościan z Ameryki nadeszłe pieniądze, w następującej wysokości:

	Koron.
Jasło	115.587·—
Dębowiec	89.741·19
Cieklin	26.883·—
Kołaczyce	46.335·—
Żmigród	101.533·—
Osiek	78.925·50
Krempna	94.422·—
Tarnowiec	18.721·—
Skołyszyn	11.297·96
Biecz	31.779·—
Lipinki	29.665·30
Olpiny	32.406·—
Frysztak	262.000·—
Gogolów	26.925·90
Moderówka	9.362·—
Trzcinica	12.631·—
Jedlicze	55.978·74
a więc razem:	1,044.193·59

t. j. przeszło milion koron.

Uwzględnić nadto trzeba, że w roku zeszłym z powodu wojny zarobki były słabsze, gdyż fabryki mniej zatrudniały osób. Zwykle też wpływy pieniężne z Ameryki są znacznie większe.

Omikron.

Rewolucya w Chinach.

Stan rzeczy w Chinach nie traci nic na ostrym i niebezpiecznym charakterze, owszem zdaje się zapowiadać, że katastrofa nastąpi prędzej, niż się spodziewano. Przedewszystkiem doniesienia z Tientsinu i Pekinu zgadzają się na tym punkcie, że liczba i zuchwalstwo powstańców zwiększa się z każdą chwilą i że pobyt Europejczyków w stolicy Chin stał się już niemożebnym z powodu wrogiego usposobienia ludności. „Biuro Wolffa“ donosi, że wykroczenia przeciw bezpieczeństwu życia cudzoziemców w Pekinie mnożą się w sposób zastraszający. Między innemi, żołnierze chińscy napadli onegdaj sekretarza poselstwa belgijskiego i silnie go poturbowali. — W Tungczau, miejscowości odległej na kilkanaście kilometrów od Pekinu, powstańcy spalili dom misyi amerykańskiej, wymordowawszy 40 chrześcijan. Poprzednio zaś spalili oni żywcem w tej samej okolicy 75 chrześcijan Chińczyków. Wczoraj znów zniszczono tuż u bram stolicy letnią rezydencyą klubu międzynarodowego.

Europejczycy, zamieszkali w Pekinie przyłączyli się do oddziałów europejskich, zamieszkałych tamże, utworzywszy zbrojną policyę, która strzeże ulic, gdzie znajdują się gmachy poselstw. Przez te ulice przeciąga tłum, głośno odgrażający się cudzoziemcom i chrześcijanom. Tymczasem Cunglijamen wydaje uspakajające oświadczenia, a cesarzowa-regentka urządza amatorskie przedstawienia teatralne w pałacu cesarskim. Wczorajsze wieczorne dzienniki londyńskie podały wprawdzie sensacyjną pogłoskę o tem, że cesarzowa-regentka chińska schroniła się do poselstwa rosyjskiego, skądinąd jednak ta pogłoska nie została potwierdzoną. Gdyby jednak wiadomość o kroku cesarzowej-regentki okazała się prawdziwą, to wskazywałaby ona, że rząd chiński działał dotąd w porozumieniu z Rosyą, aby jej dać możność wprowadzenia swych wojsk w większej liczbie na terytoryum chińskie. Z innej strony zapewniają, że cesarzowa postanowiła prowadzić dalej otwarcie walkę z Europejczykami i kto wie, czy do tego celu nie wybrała sobie za sojusznika Rosyę. — Jak na tem Chiny wyjdą — to już inna sprawa.

W każdym razie pozostaje faktem niezaprzeczonym, że Rosya, jak to wskazaliśmy wczoraj, pisząc o wypadkach chińskich, ma największe szanse wyciągnięcia z nich korzyści, ponieważ najszybciej znaczną ilość wojska rzucić może do Pekinu. Przewidywania te spełniły się, bo „Biuro Reutera“ podaje dziś następujące urzędowe doniesienie z Petersburga:

„Skutkiem porozumienia się rządu rosyjskiego z innemi mocarstwami, wysłano do Port-Arthur rozkaz, aby 6000 ludzi z tamtejszej załogi było gotowych do odpłynięcia do Tientsinu, gdy tylko będą tego wymagać okoliczności“.

Tożsamo jednak „Biuro“ podaje pogłoskę, że pod Peel-Taiho wylądowało już 4000 Rosyan, którzy maszerują już na Pekin. Podobna wiadomość nadeszła z Tientsinu także do Brukseli, z tą tylko różnicą, że nie cztery, ale pięć tysięcy żołnierzy rosyjskich znajduje się tuż pod Pekinem. Przedstawiciele innych państw mieli zostać zaskoczeni tym faktem, przeciw któremu ze względu na obecną groźną sytuacyę, nie mogli nawet założyć protestu.

Wobec znanego sprytu, z jakim dyplomacya rosyjska umie, szczególniej na dalekim wschodzie, postępować i wobec nieporadności reszty państw interesowanych, które nie zdołały dojść do utworzenia „koncertu“ w sprawach chińskich — pogłoski te mają wielką cechę prawdopodobieństwa. Podczas, gdy Anglia, Niemcy, Francya i t. d. wysyłają po kilkudziesięciu, lub kilkuset ludzi z Tientsinu do Pekinu, Rosya znajdzie się tam z taką siłą zbrojną, która zdoła i „Boxer'ów“ i kontyngenty europejskie utrzymać w szachu.

Po raz pierwszy ostatnie wypadki chińskie zostały poruszone w jednym z parlamentów, a mianowicie we francuskim, gdzie p. Cochin wniósł odnośną interpelacyę. Odpowiedź ministra Delcassé'go nabiera wielkiej aktualności ze względu na to, co stało się w dniach ostatnich. Minister zaznaczył, że nie wie, czy wszystkie mocarstwa mają tesame względem Chin zamiary, sądzi jednak, że wspólne niebezpieczeństwo daje pewną rękojmię wspólności działania. Francya, zdaniem Delcassé'go, nie szuka zdobyczy terytoryalnych, gotowa jest jednak bronić energicznie swych interesów ekonomicznych w Chinach. Podobną odpowiedź mógłby dać każdy z ministrów europejskich, lecz nie wskazuje ona bynajmniej, aby istniało rzeczywiście jakieś porozumienie między państwami europejskiemi, które z jednej strony zabezpieczyłoby całość interesów europejskich w Chinach, a z drugiej strony zdołało powstrzymać Rosyę w jej zachłanności wobec rozpadającego się państwa chińskiego.

Z ruchu finansowego.

Kraków, 11 czerwca.

Na giełdzie berlińskiej odbywa się pośród ogromnej wrzawy likwidacya dwuletnich prawie złudzeń. Pomimo uspokajających zapewnień ze sfer przemysłowych, że przemysł górniczy w Niemczech, a mianowicie przemysł żelazny, stoi na silnych podstawach i nie grozi mu ani wewnętrzna konjunktura, ani amerykańska konkurencya, na targu pieniężnym papiery montanistyczne niemieckie doznały znowu nagłej depresyi. Giełda berlińska przeżyła bardzo burzliwe dnie, a gwałtowna deruta może potrwać jeszcze czas dłuższy. Nie dalej, jak przed dwoma miesiącami, kursy przeważnej części walorów żelaznych i węglowych trzymały się na najwyższym poziomie notowań obecnej epoki, teraz gwałtownie spadły z owej wysokości, tracąc o 60—90%, i stanęły na tym poziomie, na którym znajdowały się właśnie przed dwoma laty, gdy w Niemczech zaczynano dopiero nieśmiało wspominać o polepszaniu się konjunktury na polu montanistycznem.

Obecna, ogromna deruta na giełdzie berlińskiej jest pierwszą, która zdarzyła się od czasu, gdy w Niemczech weszła w życie nowa ustawa giełdowa, a przy tej sposobności okazuje się, jak uzasadnionemi były obawy, które przywiązywano do ograniczenia handlu terminowego. Ustawa giełdowa, obecnie obowiązująca w Niemczech, utrudniła udział publiczności w transakcyach giełdowych, gdyż walory przemysłowe można tylko kupować za gotówkę, obok tego zaś uniemożliwiła kontrminę, która dawniej w krytycznych chwilach była podporą giełdy. Gdy dawniej spekulacya operowała kredytem, obecnie unieruchomia olbrzymie sumy gotówki i w ten sposób stwarza dla targu bardzo trudne nieraz sytuacye, o których dawniej nic nie wiedziano. Do tego przybył fakt, że w Niemczech produkcya efektów w ostatnich latach przybrała wielkie rozmiary i że liczne przedsiębiorstwa pod wpływem wysokiej stopy procentowej zamiast posługiwania się pożyczkami, przeszły do emitowania akcyj.

Oczywiście giełda wiedeńska znowu zapłaciła olbrzymi haracz przy tym pogromie berlińskiej giełdy. Jeden z wiedeńskich dzienników przy tej sposobności zawołał rozpaczliwie, że Austrya musi być wszędzie i zawsze tam, gdzie biją, a okrzyk ten ma zupełne uzasadnienie w odniesieniu do międzynarodowych spraw finansowych. — Jakże to poszukiwano w sobotę gotowe noty markowe w gmachu na Schottenringu!

Ktoby z tej okoliczności chciał wyciągnąć wniosek, że przywóz niemiecki do Austryi przybrał większe rozmiary, omyliłby się ogromnie, gdyż owe poszukiwane tak gorączkowo noty markowe były właśnie przedmiotem wywozu i służyły do pokrycia dyferencyj giełdowych w Berlinie przez firmy austryackie. Pomiędzy uczestnikami tej niefortunnej wyprawy po złote runo do Berlina znajdują się oczywiście wiedeńskie kantory i banki, ale głównego kontyngentu „finansowych rekrutów“ dostarczyli czescy klienci tak wiedeńskich jakoteż i praskich firm.

Grupa Wittgensteina z olimpijskim spokojem przypatruje się tym scenom dramatycznym. — Ona, która wywołała zwyżkę kursu Prager Eisen o 600 złr., przyjmuje z obojętnością do wiadomości fakt, że te same walory obniżają się o 600 złr. — Sztuczne śrubowenie w górę kursu papierów montanistycznych było ciężkim grzechem wobec giełdy wiedeńskiej, ale targ wiedeński ogarnięty jest obecnie jakby kołowacizną i po zapłaceniu dotkliwego frycowego przy ostatniej okazyi, dalej szuka koniecznie guza. Wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że los niefortunny, który stał się udziałem właścicieli praskich akcyj żelaznych, spadnie pewnego pięknego poranku i na posiadaczy akcyj węglowych Brüx. Napiętnować należy tych, którzy wobec berlińskiej deruty i wiedeńskiego przesilenia wabią publiczność do gry, której hazardowność przyniesie kiedyś gorzkie owoce.

Giełdę wiedeńską wszystkie te niekorzystne stosunki na targu walorów dotykają tem bardziej, że ostatni zwrot w polityce wewnętrznej odebrał jej wszelką nadzieję na zrealizowanie programu inwestycyjnego rządu. Pożyczka inwestycyjna rozwiała się jak „fata morgana“; akcya dalszego upaństwowiania kolei odłożona do szczęśliwszych czasów; budowa nowych kolei może dopiero w dalekiej przyszłości znajdzie się w programie rządu — a wszystko to jest skutkiem owych kilkunastu wyrazów, któremi prezydent ministrów, dr Koerber, zamknął w sobotę w nocy sesyę Rady państwa. Dla napełniania kasy państwowej wystarczy § 14, ale dla giełdy potrzeba koniecznie stałej i świadomej celu polityki finansowej.

Że na giełdzie wiedeńskiej nie nastąpiło jeszcze wcale polepszenie kursów, okazuje tabelka porównawcza kursów:

	2 czerwca	9 czerwca
Renta papierowa	98·10	98
Austr. renta koron.	97·40	97·10
Renta srebrna	97·90	97·85
Renta złota	116·45	116·25
Węg. renta koron.	91·55	91·10
Creditanstalt	718	707·25
Bankverein	514·50	508
Länderbank	446	440
Alpine	506·50	472
Prager Eisen	1985	1798

Od Administracyi.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 12 czerwca.

Dar jubileuszowy. Henryk Sienkiewicz, dr. Henryk Hoyer, dr. Paweł Popiel, Aleksander Czajewski i 153 innych, podpisanych na adresie, wręczonym uniwersytetowi przez b. profesorów i uczniów Szkoły głównej warszawskiej, złożyli również do rąk senatu akademickiego wszechnicy naszej 68.000 koron na fundusz wieczysty. Do daru tego dołączono pismo z prośbą, aby odsetki od niego były obracane corocznie na uposażenie jednego ze słuchaczy uniwersytetu Jagiellońskiego narodowości polskiej, bez względu na przynależność państwową i wyznanie, który po ukończeniu z odznaczeniem całkowitego kursu nauk na jednym z jego wydziałów, bezpośrednio potem z decyzyi wydziałowego gremium profesorów pozostanie przy tymże wydziale na przeciąg lat dwóch, celem oddania się wyłącznie studyom naukowym pod kierunkiem jednego z profesorów, a zarazem zobowiąże się dokonać w tymże czasie pracy naukowej z zakresu obranej specyalności i ogłosić ją drukiem w języku polskim.

Na koszta druku $^{1}/_{10}$ część przypadających w ciągu tego czasu młodemu uczonemu odsetek, pozostanie w zachowaniu kasy uniwersytetu. Nie wydatkowana na ten cel pozostałość, oraz dochód z rozprzedaży pracy należeć ma do autora.

Umieszczenie kapitału z bezpieczeństwem zarówno jego całości, jak regularnego wpływu odsetek, przepisaniem warunków, jakim czynić winien zadość ubiegający się o powyższe uposażenie, tudzież program jego studyów, oznaczenie wreszcie kolei, w jakiej wydziały rozporządzać będą odsetkami na cel powyższy, a nadto wydanie innych zarządzeń, jakie dla dobra młodzieży, sposobiącej się do zawodu naukowego i pożytku tej jubileuszowej fundacyi mogą być potrzebne — od uznania odnośnych władz akademickich uniwersytetu Jagiellońskiego zależeć będzie.

Oprócz kwoty 68.000 koron, przekazanych czekiem bankowym, złożyli ofiarodawcy 4 akcye bankowe wartości nominalnej 4.000 marek na ten sam cel.

Nad grobem ś. p. dra Władysława Wisłockiego 6 czerwca b. r. przemówił dr Adam Bełcikowski następnującemi słowy:

„A więc on nie doczekał, ten ś. p. Władysław, któremu tutaj ostatnią posługę oddajemy, tej pięknej uroczystości, na progu której dzisiaj właśnie stoimy. A przecież jemu tak bardzo należało się to, aby był widział słońce tego dnia tak radosnego dla starej Jagiellońskiej szkoły. Przez ćwierć wieku z górą służył on temu uniwersytetowi, jako pilny stróż większej części najcenniejszych jego skarbów naukowych, którym przydał jeszcze wartości przez to, że je dla wiadomości powszechnej uprzystępniał i wiele z tego, co w nich ukrytem leżało, na jaśnię wyprowadził. Ale był on oprócz tego jeszcze wielkim miłośnikiem tego uniwersytetu, zakochanym w jego przeszłości, a szczególnie w tej mrocznej, a tak ważnej dobie z czasów pierwszych Jagiellonów, gdzie nasza kultura umysłowa po raz pierwszy na prawdę się tworzyła, gdzie język nasz poczynał na literacki się wyrabiać, a nauka i wiedza przy pomocy uniwersytetu i podległych mu szkół pierwsze kroki na naszej ziemi stawiały. — Ś. p. Władysław był jednym z tych, którzy te wszystkie rzeczy wyrwać z niewiadomości i zapomnienia wieków z wielkim zapałem i z niemniejszym skutkiem się pokusili, więc teraz, kiedy co chwila przypominać się będą pamięci, rzec można, całego narodu te zamierzchłe początki naszego uniwersytetu, kiedy przed polskim umysłem przesuwać się będą wywołane wspomnieniami drogie i majestatyczne postacie Kazimierza W., Jadwigi, Jagiełły, jakoteż owe czcigodne a ciekawe do poznania osobistości starych mistrzów i profesorów tej szkoły, żałować się w istocie godzi, że jeden promień tej dziejowej radości nie padł także i na głowę tego zasłużonego badacza przeszłości uniwersytetu.

Oprócz historycznej ważności i serdecznego upodobania nęciły najdawniejsze dzieje Almae Matris ś. p. Władysława bezwątpienia i dla samych tych mroków, które je przed nami zasłaniają. Bo był to umysł badawczy i lubiący pokonywać trudności. Tam, gdzie trzeba było długo szperać, mozolnie pracować, gdzie się obudzały wątpliwości, a prawda tylko przez długie szukanie i śmiałe wnioski zdobytą być mogła, tam on przedewszystkiem lubił zwracać swoje usiłowania i z największą rozkoszą imał się pracy. Niezwykła przytem była jego bystrość w poszukiwaniach, wielka intuicya i niezbita prawie logika, z jaką wypowiadał swoje twierdzenia, nawet i wtedy, gdy one były tylko hipotezami. Stąd z pod ręki tego zimnego zdawałoby się badacza wychodziło nieraz coś, co także spoczywającej w nim siły twórczej dowodziło. Przyznawano mu te zalety powszechnie, a ostatnim za jego życia wyrazem tego uznania był nadany mu skromny, ale niemniej przez to zaszczytny i znaczący tytuł: historyografa uniwersytetu.

Były jeszcze i inne zaszczyty naukowe, które go z różnych stron spotykały, ale powiedzieć to o nim można z całą prawdą: on ich nigdy nie szukał i prac swych dla tej nagrody nigdy nie przedsiębrał. Wielka miłość do wiedzy, nauki, do swego języka, do swej ojczyzny, do jej przeszłości i przyszłości zarazem, ciągnęły jego umysł do pracy, która zresztą także sama dla siebie gorąco była przez niego umiłowana. Zadowolenie tych szlachetnych pociągów było dla niego wystarczającą nadto zapłatą; pełen prostoty i skromności, może aż do zbytku posuniętej, nie narzucał się nigdy oczom świata, unikał go raczej, może także za wiele, ale nie przez chorobliwą lub samolubną mizantropię, bo ludzi kochał, tylko dla znalezienia tak na miejscu swego urzędowania, jak i przy swojem domowem ognisku tej ciszy, jakiej łaknie jak najwięcej każdy umysł, któremu idealna kraina nauki całkowicie do spełnienia życzeń serca wystarcza.

Szlachetne tylko w prostocie swojej i naturalności porywy kierowały tą duszą, dlatego przeszła ona przez życie pełna pogody, spokoju i wewnętrznej ze sobą jedności. Pozostawiła po sobie dobrą pamięć, miłość u ludzi i szacunek dla swych zasług nawet u tych, którzy zdaleka od sfery jej działania żyją i myślą. Szczęśliwem możnaby nazwać takie życie, i było ono niem zapewne, choć z przymieszką kilku tych cierni, bez których niema istnienia na świecie, dla ś. p. Władysława. A po takiem życiu, czyż moglibyśmy wątpić, że tam, w górze, duch jego nie spogląda teraz na nas z podobnym, lubo podnioślejszego nastroju, spokojem i pogodą wiekuistego bytu. Niech mu ta światłość wiekuista świeci i świeci!

Komitet młodzieży akademickiej dla obchodu 500-letniego jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego poczuwa się do miłego obowiązku złożenia niniejszem najszczerszego podziękowania komitetowi pań, które, nie szczędząc czasu, trudów ni kosztów, zająć się raczyły przygotowaniem znacznej ilości odznak dla młodzieży akademickiej wszystkich wydziałów naszego uniwersytetu. Nadto wyrażamy serdeczną podziękę p. Janowi Skirlińskiemu, wicemarszałkowi Rady powiatowej krakowskiej, za bezinteresowne dostarczenie kilkunastu fur słomy na użytek sekcyi kwaterunkowej naszego komitetu, przez co trudności należytego przyjęcia kilkuset przybyłych akademików w znacznej części usunięte zostały. Za komitet: *Zygmunt Kraus*, przewodniczący. *Władysław Tarnowski*, sekretarz.

Raczkowski nie Obrąpalski jest szpiegiem rosyjskim, jak się obecnie pokazuje. Musimy w tej sprawie sięgnąć pamięcią wstecz. — W Nrze 63 „Nowej Reformy“ z dnia 18 marca b. r. zamieściliśmy w dziale „Ostatnich wiadomości“ krótką informacyę z Warszawy, jakoby niejaki Stanisław Obrąpalski, który bawił w Galicyi i kręcił się w Krakowie i Lwowie, między młodzieżą polską i ruską, był tą samą osobistością, co tutejszy (t. j. warszawsko-rosyjski) szpieg polityczny, Raczkowski, który zajmować się ma także szpiegostwem wojskowem. Podaliśmy przy tem rysopis podejrzanego indywiduum.

Ta wzmianka nasza, powtórzona prawie przez wszystkie dzienniki krajowe, była powodem, że władze policyjne zajęły się tą sprawą i doszły do przekonania, że szpiegiem, który rzeczywiście bawił czas jakiś w Krakowie i mieszkał w jednym z tutejszych hoteli, był Raczkowski, który legitymował się sfałszowanemi, jak sprawdzono, dokumentami na imię Stanisława Obrąpalskiego, sekretarza Towarzystwa rolniczego w Witebsku na Litwie. Policya krakowska przyszła nawet w posiadanie fotografii Raczkowskiego i rozesłała za nim listy gończe, przyczem naturalnie pokazało się, że Raczkowski absolutnie nic nie ma wspólnego z osobą p. Stanisława Obrąpalskiego sekretarza Towarzystwa rolniczego w Witebsku. Zdaje się jednak, że Raczkowski, postraszony naszą wzmianką o swej osobie, zdołał umknąć, zanim go dosięgnąć zdołała policya.

Szczegóły powyższe podały już inne pisma polskie, powtarzamy je zaś obecnie, zasięgnąwszy nad to wierzytelnych informacyj w kompetentnem miejscu, głównie w tym celu, aby uchylić wszelki cień podejrzenia od osoby p. Stanisława Obrąpalskiego z Witebska, pod którego nazwisko podszył się niegodziwie Raczkowski.

Komitet ochron dla małych dzieci w Krakowie wydał sprawozdanie z czynności swoich za r. 1899, w którem zaznaczoną jest przedewszystkiem konieczność podwyższenia i to znacznego subwencyi, udzielanej przez gminę miasta Krakowa komitetowi ochron. Komitet oczekuje, że dotychczasowa subwencya, wynosząca 1.000 koron, podwyższoną zostanie do sumy 6.000 koron, a powołuje się na deficyt, który w ubiegłym roku wynosił 663 koron 63 halerze. Nie odpowiadają także potrzebom budynki, w których są ochrony: I przy ulicy św. Mikołaja i III przy ulicy Krowoderskiej. Do wszystkich czterech ochron uczęszczało z końcem r. 1899 ogółem 776 dzieci, w porównaniu z końcem 1898 r. (792) mniej o 16 dzieci. Wydano obiadów razem 71.704 mniej 4.292, niż w r. 1898.

W sprawie burzenia kamienicy na rogu ulicy św. Anny i ulicy Jagiellońskiej zabieraliśmy już parę razy głos, przypominając władzom magistrackim ich obowiązek. Niestety — wszystko to nie odniosło skutku, a tumany kurzu nie przestają, od miesiąca blisko, być plagą sąsiadów burzonej kamienicy. Wobec tego w najwyższym stopniu karygodnego niedbalstwa, jakie w tym wypadku okazują władze miejskie, wzywamy p. prezydenta Friedleina, aby raczył wytłomaczyć urzędnikom, do których nadzór nad burzeniem kamienic należy, że za to są płatni, aby obowiązki swoje spełniali i że ludność miasta nie może ponosić szwanku dla tego, że urzędnikowi nie podoba się spełniać przyjętych na siebie obowiązków.

Trzy władze: magistrat, starostwo i policya, powołane są do czuwania nad porządkiem publicznym. Od miesiąca wzywamy litości władz, aby nas uchroniły od samowoli przedsiębiorcy, który najtaniej chce zburzyć kamienicę i czyni to tak, jakby ona stała na stepie, a nie w najludniejszej części miasta. Niestety żadna władza nie poczuła się dotąd do spełnienia obowiązku na niej ciążącego i nie wzięła mieszkańców miasta w obronę przed nadużyciem jednostki. Tego przecież trochę za wiele, — nawet na krakowskie stosunki!

Popis szkoły na cytrach p. Senowskiego, który się odbył wczoraj w sali Kasyna powszechnego, wypadł dobrze i wykazał sumienną pracę tego nauczyciela. Uczniowie grali sola, duety i zbiorowo. Podobały się duety: cytry ze skrzypcami, jakoteż z fortepianem. Do urozmaicenia wieczorku przyczynił się p. Popławski deklamacyą i chór męski, amatorski, który wykonał dobrze kilka kwartetów.

Sztandar. Nader efektownie i artystycznie według rysunku prof. p. Pochwalskiego wykonany sztandar u p. Chlebowskiej, nauczycielki szkoły św. Scholastyki, okucie zaś do proporca tegoż sztandaru wykonane przez artystę-cyzelera p. Mieczysława Ziębowskiego w Krakowie dla Tow. rękodzielników im. Jana Kilińskiego w Stanisławowie, można oglądać w oknie wystawowem p. Rajala przy ul. św. Anny w Krakowie.

Zabłąkany chłopiec. Wczoraj zabłąkał się 4-letni chłopczyk Piotruś Skiba. Do wieczora nikt się po dziecko nie zgłosił, umieszczono je więc w ochronce brata Alberta na Kazimierzu.

Znaczna kradzież. Pomiędzy Tarnowem a Krakowem nieznany dotychczas sprawca popełnił znaczną kradzież na szkodę p. Jana Korosiewicza, który z Wiednia do Podwołoczysk odwiózł chorego i stamtąd wracał do Wiednia, gdzie stale przebywa. P. Korosiewiczowi skradziono w przedziale II klasy pugilares, zawierający 7 banknotów 100-rublowych nowego stempla, 4 banknoty po 100 złr., 8 po 10 złr. i 3 po 5 złr.; nadto był adres Billewicza, spedytora z Podwołoczysk, świadectwo dra Hory i bilet wizytowy Franciszka Kutrzeby. Wdrożono energiczne śledztwo, które prowadzi p. oficyał Horak.

Z Tow. ogrodniczego. Jutro we środę odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego zwykłe posiedzenie miesięczne. Na porządku dziennym jest sprawa szkółek Towarzystwa na podstawie oferty ks. Ogińskiej w Bobrku i komunikaty członków.

Oszustwo. Dziś przed południem zgłosił się na pocztę krakowską pewien izraelita ze sfałszowanym przekazem pocztowym. Na podstawie tego przekazu, rzekomo wysłano mu z Limanowy 600 złr., które on pragnął odebrać na tutejszej poczcie. Poznano się na oszustwie, poczta wezwała interwencyi policyi i ptaszka aresztowano. Przytrzymany oszust nie chciał wymienić nazwiska, udawał waryata i gryzł policyantów. Odstawiono go do aresztów „pod telegrafem“.

Lichwa. Przed zwykłym trybunałem sądu kraj. karnego w Krakowie stanął dziś Leon Korn, 33 lat liczący izraelita z Bochni, oskarżony o występek lichwy. Leon Korn w 16 roku życia opuścił dom rodzicielski bez żadnego zgoła majątku. Pracował przez 7½ lat jako subjekt handlowy i uskładał sobie 300 złr., a za żoną wziął w posagu 600 złr. Z tą kwotą rozpoczął operacye finansowe na własną rękę. Założył mianowicie szynk w połączeniu rodzajem domu rozpusty, a prócz tego pożyczał drobne kwoty potrzebującym na lichwiarskie procenty. Procenty te dochodziły niejednokrotnie do niebywałej wprost wysokości, bo do 780 od sta. W ten sposób Korn rujnował — jak twierdzi akt oskarżenia — robotników górniczych, ludzi biednych, oraz okolicznych włościan, których majątek również rzadko kiedy przenosił kwotę 600 złr.

Trybunałowi przewodniczył radca Katyński, oskarżał prok. dr Trzaskowski, bronił adw. dr Szalay.

Oskarżony nie poczuwa się do winy, zresztą tym, którzy się za poszkodowanych podali, stratę całą zwrócił podczas rozprawy.

Wyrok zapadnie po południu.

Kronika lwowska. Prezesem komisyi egzaminacyjnej dla teoretycznych egzaminów sądowych oddziału prawno-historycznego mianowany został prof. Tedeusz Pilat, jego zastępcą prof. Oswald Balcer.

Królem kurkowym we Lwowie został Jan Krach, majster murarski i radny miasta. Godność marszałków dostała się obyw. Barszczewskiemu i Janowiczowi.

Helena Ruszkowska, wdowa po ś. p. Ryszardzie, a córka ś. p. Marcelego Zboińskiego, wystąpi jutro po raz pierwszy na scenie, jako Marta w operze Flotowa.

Dramat lwowski wyjeżdża 1 lipca na dwa miesiące do Krynicy; tamtejszy zarząd kąpielowy oddaje lwowskim artystom bezpłatnie budynek teatralny i udziela subwencyi 700 złr.

Tarnów, 11 czerwca. Dla uczczenia 500 rocznicy założenia uniwersytetu Jagiellońskiego odbył się w piątek uroczysty wieczór muzykalno-wokalny, który zgromadził liczną publiczność.

Onegdaj wybuchł tu pożar w fabryce Braci Bartików podczas lania żelaza. Spłonął dach fabryki oraz jedno z zabudowań mniejszych, a szkoda ubezpieczona wynosi około 5.000 złr. Straż ogniowa miejska wspólnie z wojskową stłumiły pożar.

W koszarach wojskowych przy ulicy Chyszowskiej pojawił się tyfus plamisty. Dwóch chorych oddano do szpitala i zarządzono środki ostrożności, celem powstrzymania wybuchu epidemii.

Z powodu niedbalstwa zarządu ogrodu miejskiego omal nie przyszło wczoraj do nieszczęścia. Syn tutejszego adwokata wpadł podczas zabawy do dołu, błotem wypełnionego, pozostałego po spuszczeniu stawu. Chłopak, gramoląc się, tonął coraz bardziej i dopiero przechodzący oficer 57 p. p. wyciągnął go z niebezpiecznej kąpieli.

Nowy Sącz, 11 czerwca. Odbyła się tu wczoraj uroczystość poświęcenia chorągwi związkowo-kolejowej, ofiarowanej przez tutejszych kolejarzy staraniem nadinspektora i naczelnika stacyi kolejowej w Nowym Sączu, p. Kleina, jako pierwszej dla nowowybudowanej kaplicy szkoły kolejowej na głównej stacyi w Nowym Sączu. Na tę uroczystość zaproszono także dyrekcyę kolejową w Krakowie, imieniem której przybyli wraz z żonami: dyrektor p. Horoszkiewicz, inspektor p. Brückner i inni urzędnicy z Krakowa.

Aktu poświęcenia dokonał ks. Kosman po stosownej przemowie i solennem nabożeństwie przy współudziale licznie zaproszonej inteligentnej publiczności. Chorągiew bogata i suta przedstawia się nader imponująco.

Pożary. W Czarnej (Gorlice) pożar zniszczył d. 6 b. m. 7 gospodarstw wiejskich wraz z całym dobytkiem i zapasami. Szkoda wynosi 21.000 koron.

W Bohorodczanach wybuchł zeszłej soboty pożar, którego pastwą padło 5 domów wartości 25.000 koron. Szkoda, wynikła z pożaru, była tylko w części ubezpieczoną.

W gminie Brzezinie pożar zniszczył 16 budynków mieszkalnych i 24 zabudowań gospodarskich, cerkiew i probostwo. Szkoda wynosi 81.000 koron. Z pogorzelców wszyscy, z wyjątkiem dwóch, byli ubezpieczeni, ale tylko na łączną sumę 27.000 kor.

W Kułaczkowcu wybuchł groźny pożar, przy którym żandarm Leszczuk z wielkiem narażeniem wła-

snego życia dostał się do palącego domu i wyniósł z niego kobietę.

Z Przemyśla donoszą: Skarb wojskowy przystąpił do budowy warowni w Ujkowicach. Pracuje tam około 400 ludzi: budowa potrwa lat dwa. Niebawem stanie na Kruhelu Wielkim kasarnia dla jednego batalionu piechoty. Do korpusu lwowskiego zostanie wcielony 11 batalion pionierów, załogujący dotychczas w Przemyślu. Batalion 11 pionierów otrzyma leża w Haliczu, gdzie na gruncie, darowanym przez gminę, założony będzie obóz barakowy.

Pociągi świąteczne do Zakopanego. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 13 czerwca do 17 września b. r. kursować będą na przestrzeni Kraków-Zakopane pociągi świąteczne, wychodzące z Krakowa w każdy dzień poprzedzający niedzielę i święto o godz. 5 m. 25 popołudniu, a wracające ze Zakopanego w każdy dzień następujący po niedzieli i święcie o godz. 1 m. 50 w nocy. Do pociągów tych, celem wzmożenia ruchu świątecznego na obfitującej w piękne widoki przestrzeni od Krakowa począwszy, aż do Zakopanego, wydawane będą na stacyach, na tymże szlaku kolejowym położonych, bilety powrotne do Zakopanego, z ważnością dwudniową, po zniżonej do połowy cenie. Biletów tych używać można wyłącznie tylko do jazdy tam i z powrotem pociągami świątecznemi, w kieszonkowym rozkładzie jazdy pod liczbą 142 uwidocznionemi, i nie uprawniają do przerwy jazdy.

„Prywatny oficyalista“. Z dniem 1 lipca b. r. zacznie wychodzić w Samborze tygodnik, poświęcony wyłącznie zawodowym sprawom prywatnych urzędników, p. t. „Prywatny oficyalista“.

Piorun uderzył dnia 9 b. b. w południową wieżę kościoła pobernardyńskiego w Poznaniu, przedziurawił i stopił płytę miedzianą tuż nad dzwonami i przyległą część wiązania wieżowego zapalił. Na szczęście dobywający się z wieży dym spostrzeżono zawczasu i przywołano straż ogniową. Wciągnięto węża z wodą aż pod pierwszą galeryę i ogień wkrótce zagaszono. Szkoda dla kościoła nie powstała wielka. Piorun nie spuścił się niżej do samego kościoła. Pierwszy to wypadek w kościele pobernardyńskim tego rodzaju. Kronika nie wspomina nigdzie o niebezpieczeństwie skutkiem uderzenia piorunu. Widocznie też dlatego nie zaprowadzono piorunociągów.

W Łodzi pożar ogarnął onegdaj trzypiętrowy gmach, mieszczący zakłady drukarskie Roberta Resigera. Straty bardzo znaczne.

Zderzenie pociągów. Z Władykaukazu telegrafują: Pomiędzy stacyami Hudermes a Groznyj rozbiły się dwa pociągi towarowe. Zabitych jest sześć osób, wiele wagonów rozbitych. Tor zawalony szczątkami wagonów.

Dziennik rosyjski „Syn Otieczestwa“ przestaje wychodzić.

Szach perski odjechał wczoraj rano z Warszawy. O godz. 8½ rano pociąg ruszył do Aleksandrowa, dokąd przybył o godz. 2 po południu, a stamtąd przez Wrocław szach udał się wprost do Contrexeville na miesięczną kuracyę. Świta rosyjska i minister pełnomocny szacha, Mirza Chan Arge-Dowle w Petersburgu, wieczorem powrócili z Aleksandrowa i udali się zaraz do Petersburga.

Hołd narodów słowiańskich dla Sienkiewicza. Z powodu jubileuszu H. Sienkiewicza postanowili najwybitniejsi reprezentanci narodów słowiańskich i redakcye czasopism słowiańskich w Austro-Węgrzech przesłać jubilatowi album z odpowiedniemi dedykacyami. Album podpisało dotąd przeszło 80 redakcyj najpoważniejszych czasopism politycznych i fachowych, oraz kilkudziesięciu posłów sejmowych, do Rady państwa i członków Izby panów.

Wzruszający jest ustęp, w którym sąsiedzi nasi z poza Tatr, Słowacy, piszą do Sienkiewicza: „Sławny pisarzu! Słowacy, bracia Twoi najbliżsi, życzą Ci w roku jubileuszowym Twojej zdatnej pracy, abyś z takiem szczęściem i błogosławieństwem jak dotąd pracował aż do możliwie najdłuższej granicy ludzkiego życia. My w ciężkiem utrapieniu naszem ożywiamy się Twoją wielką miłością, Twoim patryotyzmem, a przeto Tyś jest i naszym sławnym wodzem i prorokiem!“

Redakcya „Ratibora“ w Królewskim Hradcu pisze od siebie: „Quo vadimus?“ Dokąd idziemy? my roztargani a niesforni Słowianie, tego sami nie wiemy. Tylko miłość braterska i zgodna praca doprowadzą nas do zbawiennego celu!“

Inna redakcya czeska pisze: „Łacne pióro Sienkiewicza niechaj nigdy nie rdzewieje.“

Paryarcha narodu czeskiego, członek Izby panów, bar. dr. Fr. Wł. Rieger, pisze w dłuższym ustępie: „Jedność literackiego języka była podstawą świetnego rozwoju niemieckiej literatury i wiedzy; świadomość jedności narodowej różnych narzeczy i szczepów, aczkolwiek często się nierozumiejących, była źródłem potęgi narodu niemieckiego. Niestety nam Słowianom, jakkolwiek jesteśmy sobie nawzajem językiem bliżsi, nie użyczyły losy ani literackiej, ani kulturnej jedności. Że zaś się znajdują pomiędzy nami ludzie, którzy starają się widoczną i konieczną jedność szczepową i językową w literaturze dzielić i rozdrabniać, a nawet w tem i podniesienie duchowe i materyalny dobrobyt swego szczepu widzą, jest nie do pojęcia i godne pożałowania! Całe tysiąclecie podzieliło nas, adeptów zachodniej kultury i dało naszej indywidualności odrębny charakter. Jak historya nie może się odstać, tak i my nie możemy odrobić jej rezultatów. Ale językowe i szczepowe porozumienie, poznanie się, wspólne zbliżenie, i tak umożliwi nam wszystkim Słowianom łatwą wymianę duchowych dóbr, wyższe wykształcenie, wzajemne wyrozumienie wszystkiego, co nas dzieli. I tak w miłości, zgodzie i kulturnej wzajemności staniemy się my Słowiane, przynajmniej w tej mierze Związkiem, a zarazem potężniejszym i płodniejszym czynnikiem humanizmu i wszechludzkiego wykształcenia.“

Jak olbrzymią popularnością cieszy się nasz wielki pisarz w ziemiach słowiańskich, wnosić można z okoliczności, iż album podpisali zarówno Serbowie jak Chorwaci, Słoweńcy i Słowacy, Czesi i Morawianie, Łużyczanie i Rusini. Album nadeszło już do Krakowa, na ręce korespondenta dzienników słowiańskich, S. S. Będzikiewicza, któremu, jako inicyatorowi złożenia hołdu od narodów słowiańskich dla Sienkiewicza, poruczono wręczyć album jubilatowi.

Z Leoben piszą nam: Ustępujący wydział Bratniej pomocy w łonie Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben podaje do ogólnej wiadomości wykaz większych zasiłków za czas od d. 6 czerwca 1899 do 27 maja 1900 r., a mianowicie: subwencya Wydziału krajowego 200 koron; subwencye Rad powiatowych Tarnopola 50, Buczacza 20, Sambora 20, Gorlic 20, Staregomiasta 10: dar hr. Henryka Platera 70·80.

Krwawe rozruchy z niewytłómaczonego powodu powstały w Eisenerz na Erzbergu podczas uroczystości na cześć św. Barbary. Żandarmerya musiała użyć broni, przyczem dwaj robotnicy zostali zabici, dwaj żandarmi zaś odnieśli lekkie rany. Komisya sądowa, wysłana z Leoben, nie zdołała, jak wspomnieliśmy, skonstatować przyczyny ekscesów.

Na morzu Kaspijskiem podczas ostatnich kilku dni srożyła się ogromnie silna burza. W przystani krasnowodskiej zatonęła znaczna liczba łodzi rybackich, przyczem 10 osób śmierć poniosło.

Sullivan i Wilhelm II. W niedzielę pod osobistem kierownictwem Sullivana poraz pierwszy zjawił się na scenie królewskiej Opery w Berlinie „Mikado“. Cesarz Wilhelm, który był w dworskiej loży podczas całego przedstawienia i swoją wesołością rozruszał całą publiczność, wezwał do siebie kompozytora i przez dłuższy czas rozmawiał z nim. Cesarz podziękował Sullivanowi za przybycie do Berlina, na co oczywiście kompozytor odpowiedział, że on ma podziękować za zaszczyt. W toku rozmowy zapytał Sullivan cesarza Wilhelma, czy nie ma zamiaru przybyć do Anglii. „Waszą cesarską mość — mówił Sullivan — przyjętoby u nas, jak nikogo przedtem. Dwaj mężowie są obecnie w Anglii popularnymi: lord Roberts i wasza cesarska mość.“ Cesarz, widocznie uradowany, odpowiedział: „Tak, lord Roberts, to mąż; rzecz swoją wykonał świetnie. Podziwiałem go rzetelnie i z uczuciem radości. Krajowi swojemu oddał największe usługi.“ „Obok lorda Robertsa także wasza cesarska mość — odpowiedział Sullivan. — Anglia wie, co ma do zawdzięczenia cesarzowi niemieckiemu.“ Wilhelm II odrzekł: „Cieszę się, słysząc, że w Anglii wiedzą, jak przyjazne uczucia żywię dla Wielkiej Brytanii i że oceniają te uczucia. Może przybędę do Cowes.“ „Ale stamtąd do Londynu — dodał Sullivan. — My Anglicy jesteśmy pozornie zimni, ale waszą cesarską mość przyjmiemy tak, jak żadnego innego monarchę.“ Cesarz następnie rozmawiał o poległych oficerach angielskich, których znał osobiście, a wreszcie pożegnał się z Sullivanem, wręczywszy mu w upominku brylantowe spinki do manszetów.

Ciekawa rzecz, co powiedzą Anglicy o tej ambasadorskiej działalności Sullivana?

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało komisarzami nadzoru kotłów parowych: starszego inżyniera Jana Jurczyńskiego w Stanisławowie, dla powiatów stanisławowskiego i kałuskiego; inżyniera Zygmunta Dawida w Złoczowie dla powiatu kamioneckiego; inżyniera Zygmunta Sobolewskiego w Kołomyi, dla powiatów kołomyjskiego i śniatyńskiego; inżyniera Bronisława Leśniaka w Nisku, dla powiatów niskiego i kolbuszowskiego; adjunkta budownictwa Stanisława Rischke w Stanisławowie, dla powiatów buczackiego i tłumackiego; adjunkta budownictwa Maryana Hoffa w Brzeżanach, dla powiatów przemyślańskiego i rohatyńskiego; adjunkta budownictwa Juliana Paara w Tarnopolu, dla powiatów skałackiego i zbaraskiego; adjunkta budownictwa Kazimierza Sidorowicza w Zaleszczykach dla powiatów borszczowskiego i husiatyńskiego i adjunkta budownictwa Kazimierza Brudzewskiego w Bochni dla powiatów bocheńskiego i brzeskiego.

Minister rolnictwa zamianował zarządcę domen i lasów Walentego Tomaszewskiego lustratorem leśnym. („Gazeta Lwowska“ Nr 133.)

Konkursy. Celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich ogłasza się konkurs: 1) Na posadę nauczyciela kierującego 2-klasowej szkoły w Gruszce. 2) Na posadę nauczyciela samoistnego 1-klasowej szkoły w Kutyskach. W obydwu szkołach jest ruski język wykładowy.

Rada szkolna okręgowa w Kołomyi ogłasza konkurs na posadę stałego nauczyciela samoistnego w szkole 1-klasowej w Piadykach. W szkole tej jest język wykładowy ruski. („Gazeta Lwowska“ Nr 133.)

Z kalendarza. We wtorek 12 czerwca: Onufrego wyznawcy; we środę 13 czerwca: Antoniego Pad.; we czwartek 14 czerwca: Bazylego W. bisk.

Wschód słońca 13 czerwca o godz. 3 min. 32; zachód o godz. 7 min. 48. Długość dnia godz. 16 m. 16.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11-go czerwca pogoda. Termometr od 11·0 doszedł do 23·0 C. Barometr z małym ruchem.

Dnia 12 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 747·3 mm., termometru 16·0 C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 13 czerwca „Fałszywe blaski“, komedya w 1 akcie Ż. Mellerowej; „Z dobrego serca“, komedya w 1 akcie L. Rydla; „W lat półtysiąca“, dyalog M. K. Górskiego; „Kolacyjka“, komedya w 1 akcie Schnitzlera.

We czwartek i piątek teatr zamknięty z powodu przygotowań do opery.

W sobotę 16 czerwca „Rodzina Strawińskich“, sztuka w 5 aktach Jul. Piaseckiego (nowość).

W niedzielę 17 czerwca: „Rodzina Strawińskich“, sztuka w 5 aktach Jul. Piaseckiego.

Repertoar teatru letniego.

We środę 13 czerwca: „Baron cygański“.

We czwartek na dochód gimnazyum w Cieszynie: „Halka“.

W piątek 15 czerwca: „Muszkieterowie Ludwika XIII“.

W sobotę 16 czerwca: „Bal w operze“.

W niedzielę 17 czerwca: „Bal w operze“.

Dział ekonomiczny.

Krakowskie Towarzystwo rolnicze odbyło wczoraj, w sali Tow. Wzaj. ubezpieczeń, doroczne walne zgromadzenie członków i delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych. Na zgromadzenie przybyło około 60 delegatów, oraz inspektor kultury krajowej, radca Wład. Struszkiewicz. Obrady zagaił prezes hr. Andrzej Potocki, streszczając w swem przemówieniu główne postulaty rolników, jak: regulacya rzek, utworzenie stacyi doświadczalnej przy studyum rolniczem i zbudowanie osobnego gmachu dla tego studyum w Krakowie, zaradzenie emigracyi robotników i t. d. Wreszcie podniósł mowca potrzebę wydatniejszej działalności Towarzystw okręgowych.

Zgromadzenie przyjęło, po krótkiej rozprawie, do wiadomości sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok ubiegły i udzieliło zarządowi absolutoryum. Ze sprawozdania rachunkowego okazuje się, że Towarzystwo w roku ubiegłym wydało około 160.000 kor. na cele podniesienia rolnictwa, a przeważnie na hodowlę bydła.

Referat o wychodztwie robotników rolniczych wygłosił dr. Adam Krzyżanowski. Po długiej dyskusyi, z której okazało się, że większa własność odczuwa bardzo boleśnie brak taniego robotnika, uchwalono wniosek, wzywający komitet Tow. rolniczego, aby domagał się od Rady szkolnej krajowej dodania do istniejących feryj w szkołach ludowych jeszcze 14 dni na czas najpilniejszych robót polnych, z tym jednak dodatkiem, aby prawo wyznaczania terminu tych wakacyj pozostawiano Radom szkolnym miejscowym.

W dalszym ciągu p. Witold Milieski przedłożył obszerne sprawozdanie z czynności Towarzystw rolniczych okręgowych, które zebranie przyjęło do wiadomości.

Prof. dr. Janczewski omówił znaczenie zakładu sadowniczego dla zachodniej części kraju, dla ludności ubogiej, i podniósł gotowość ks. Ogińskiej wydzierżawienia na ten cel ogrodów i pola w Bobrku, za bardzo niską cenę.

Następnie p. dr. Rylski wypowiedział fachowy wykład: „O mleczarstwie“, podnoszący trudności produkcyi masła na eksport w lecie.

P. Biedroń wykazywał szkodliwe oddziaływanie wysokich taryf kolejowych na produkcyę masła i podnosił potrzebę poczynienia kroków ze strony Towarzystwa o uzyskanie znacznego obniżenia taryfy dla przewozu masła.

Dotyczące wnioski uchwalono, poczem przystąpiono do wyborów pierwszego wiceprezesa i pięciu członków komitetu.

Pierwszym wiceprezesem Towarzystwa, na propozycyę p. Maryana Dydyńskiego, wybrano przez aklamacyę ponownie hr. Antoniego Wodzickiego.

Członkami komitetu wybrani ponownie przez aklamacyę, na wniosek dra Stanisława Niedzielskiego, ustępujący pp.: prof. dr. Józef Milewski, Jan Hupka i hr. Zdzisław Tarnowski.

Drogą wreszcie głosowania kartkami, w miejsce pp. Dąmbskiego Stanisława i ś. p. Alfonsa Lippomana, członkami komitetu wybrani pp.: Włodek Zdzisław 34 głosami na 56 głosujących, oraz Romer Aleksander 33 głosami na 56 głosujących.

Członkami komisyi kontrolującej wybrani ponownie pp.: Aleksander Dydyński, Kazimierz Bzowski i Jan Zagórski.

P. Stefan Konopka zawiadomił, że Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce urządza wystawę okręgową rolniczą w Szczyrzycu dnia 7 lipca b. r. Wystawa ta obejmie bydło czerwonej rasy polskiej: konie, drób i t. d. Na nagrody przeznaczono kwotę 3020 koron, oraz medale. P. Konopka zaprosił delegatów na tę wystawę,

P. Karol Czecz omówił obszerniej sprawę kontyngentu spirytusowego dla gorzelń galicyjskich, znacznie zmniejszonego, ze szkodą gorzelń, i przedłożył rezolucyę, ażeby rząd kontyngent ten odpowiednio podwyższył.

Po poruszeniu jeszcze przez jednego z delegatów sprawy buhajów nielicencyonowanych i potrzeby wydatniejszej subwencyi na hodowlę koni, prezes hr. Potocki zamknął posiedzenie o godz. 1¾ w południe.

Ze statystyki bydła. Podług obliczeń statystycznych w Stanach Zjednoczonych jest: 12,405.646 koni, 48,038.833 sztuk bydła rogatego, 33,455.755 owiec i 44,612.836 nierogacizny. W Rosyi znajduje się: 20,016.800 koni, 23,845.000 sztuk bydła rogatego, 47,509.000 owiec, 29,208.000 sztuk nierogacizny. W Argentynie: 5,000.000 koni, 18,000.000 sztuk bydła rogatego, 75,000.000 owiec i 250.000 nierogacizny. W Astralii: 1,285.000 koni, 8,000.000 bydła rogatego, 78.000 owiec i 9,670.000 nierogacizny. W Azyi: 3,201.000 koni, 32,928.000 sztuk bydła rogatego, 84,052.000 owiec i 2,519.900 nierogacizny. W Niemczech: 3,522.500 koni, 15,787.000 sztuk bydła rogatego, 19,000.000 owiec i 6,260.000 nierogacizny. We Francyi: 2,911.000 koni, 14,105.000 sztuk bydła rogatego, 28,955.240 owiec i 5,881.000 nierogacizny. W Anglii: 1,927.522 koni, 10,772.800 sztuk bydła rogatego, 6,600.000 owiec i 3,497.165 nierogacizny.

Ostatnie wiadomości.

— **Wojna.** Generał Buller, ów wódz niefortunny, którego korpus w Natalu tyle klęsk poniósł — i teraz jeszcze nie może w żaden sposób wejść na terytoryum transwaalskie. Już kilka tygodni temu rozpoczął on operacye na seryo z celem przekroczenia wąwozów w górach Draken, lecz — jak dotąd — noga żołnierza angielskiego nie stanęła w tych okolicach na ziemi Oranii lub Transwaalu. Ostatnia wiadomość z jego głównej kwatery stwierdza, że siły angielskie skoncentrowały się onegdaj nad rzeką Klip, tam, gdzie spływa się ona z rzeką Gansvlei. W ten sposób uprzedzić one miały około 3000 Boërów, którzy zamierzali zająć znajdujący się tam wąwóz graniczny. Boërowie cofnęli się, jak tylko rozpoczęła ogień ciężka artylerya angielska. Lekkokonny pułk południowo-afrykański i cała 2 brygada kawaleryi stoczyły zaciętą potyczkę, osłaniając prawe skrzydło angielskie.

Z depeszy tej pokazuje się, że gen. Buller stoi wprawdzie w tym punkcie, gdzie schodzą się granice Natalu, Oranii i Transwaalu, lecz że nie zdołał tych granic przekroczyć.

Z jaką zaciętością walczą Boërowie na tyłach armii angielskiej, dowodzi urzędownie ogłoszona lista strat angielskich w potyczce pod Roodeval (w okolicach Kroonsztadtu), o której doniesiono wczoraj. I tak, stracili w niej Anglicy z 4-go batalionu pułku „Derbyshire“ 103 ludzi zabitych i rannych. Reszta została wzięta do niewoli. Ile jednak ta reszta wynosi, biuletyn rządowy nie podaje. Wedle innej wersyi z Kapsztadtu, z tego batolionu wyszło tylko sześciu ludzi.

Gen. Methuen walczył dn. 8 b. m. pod Heilbronem, a więc także na tyłach korpusu marsz. Robertsa, gen. Hunter zaś tego samego dnia — pod Ventersdorpem, w Transwaalu, na drodze ku Johannesburgowi. Charakterystycznem jest, że źródła angielskie szczegółów tych walk wcale nie podają. Wskazuje to, że nie musiały być one dla Anglików pomyślne.

Marsz. Roberts zachowuje zupełne milczenie w swej głównej kwaterze w Pretoryi, co czyni zwykle przed rozpoczęciem większych operacyj wojennych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Wiedeń, 12 czerwca. Otworzono tu wczoraj austryacki kongres robotniczych Stowarzyszeń zawodowych i zapomogowych przy udziale 175 delegatów, zastępujących 90.000 zorganizowanych robotników. Kongres uchwalił rezolucyę, w której wyrażono najgorętsze podziękowanie organizacyom zagranicznym, w szczególności Anglii, Niemiec i Szwajcaryi, za popieranie strejku robotników górniczych.

Berlin, 12 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu omawiano kwestyę sprowadzania zagranicznych robotników innych narodowości zamiast polskich i między innemi podniesiono znane ostrzeżenie, wydane we Włoszech, ażeby robotnicy włoscy nie szukali zarobku w Niemczech.

Sekretarz stanu Bülow oświadczył, iż ostrzeżenie to nie ma charakteru rządowego, lecz pojawiło się w półurzędowym organie ministeryalnym. W każdym razie rząd włoski musi być w danym wypadku niedokładnie poinformowany o stosunkach w Niemczech.

Berlin, 12 czerwca. „Nordd. Alg. Ztg.“, pisząc o zajściach w Chojnicach, zapewnia, że władze usiłują przedmiotowo i według sumienia dojść prawdy i winnych ukarać. Ubolewania godnem jest, że z toku śledztwa dostają się błędne informacye, które podjudzają ludność i popychają ją na drogę gwałtu. Dotychczas nie wykazano nic, coby wskazywało na rytualny motyw morderstwa. „Nordd. Alg. Ztg.“ upomina ludność, by zachowała się spokojnie, jeżeli nie chce ściągnąć na całe miasto wielkiej klęski.

Paryż, 12 czerwca. „Agencya Havasa“ potwierdza wiadomość, że generał Delanne istotnie zgłosił swą dymisyę, jako szef sztabu generalnego, lecz dymisya ta nie została przyjętą, i obecnie generał Delanne pełni jeszcze dalej swój urząd.

Co do pogłosek o zamiarze generała Jamont'a podania się do dymisyi, są one, jak się zdaje, nieuzasadnione; przynajmniej ministerstwu wojny nic o tem nie wiadomo.

Rzym, 12 czerwca. Wedle ostatecznych wyników, przy wyborach ściślejszych wybrano 30 wiernokonstytucyjnych kandydatów, między nimi 9 opozycyjnych i 9 kandydatów skrajnej lewicy.

Sytuacya.

Wiedeń, 12 czerwca. Parlamentowi wiedeńskiemu, o ile ten parlament w obecnej swej postaci się jeszcze zbierze, przybył jeden jeszcze związek stronnictw, mianowicie czeskiej szlachty, południowych Słowian i posłów z centrum. Związek ten wydał nawet program wspólny, w którym przedewszystkiem wiele ogólników o potrzebie mocarstwowego stanowiska monarchii, o sprawiedliwości i t. p. Pozatem wynika z postulatów, tam wyrażonych, że nowa organizacya działać będzie w kierunku klerykalnym, a w ekonomicznym trzymać się będzie protekcyonizmu względem niektórych gałęzi przemysłu. Nadto związek zapewnia, że jest za narodowem równouprawnieniem i za rozszerzeniem autonomii z zastrzeżeniem praw mniejszości, wreszcie za zmianą regulaminu izbowego.

Współpracownik „Linzer Tagespost“ miał rozmowę z prezydentem ministrów Korberem, który mu powiedział, że rząd zamknął parlament nie chcąc dopuścić do gorszych jeszcze, czynnych skandalów i że zamknięcia tego Czesi nie mogą uważać za zwycięstwo, nie uzyskali bowiem żadnej jednostronnej koncesyi językowej, co było celem ich obstrukcyi.

Wiedeń, 12 czerwca. „Fremdenblatt“ zaprzecza stanowczo pogłoskom, jakoby podjęto na nowo usiłowania celem zainicyowania nowej akcyi porozumiewawczej między Niemcami a Czechami.

Wiedeń, 12 czerwca. Jutro zbiera się rada ministeryalna.

Wiedeń, 12 czerwca. Przewodniczący klubów lewicy zbierają się w piątek na narady i omawiać będą sprawę językową.

Wiedeń, 12 czerwca. Grupy stronnictwa wiernokonstytucyjnego ze wszystkich krajów zbierają się w tych dniach w Wiedniu pod przewodnictwem Oswalda hr. Thuna. Dyskusya odbywać się będzie nad sytuacyą polityczną.

Budapeszt, 12 czerwca. Prezydent ministrów Szell jutro w południe wyjeżdża do Wiednia.

Budapeszt, 12 czerwca. Sejm węgierski odroczonym ma być wkrótce, prawdopodobnie na mocy reskryptu cesarskiego do września, albowiem parlamentarne załatwienie kwestyi kwoty okazało się niemożliwem. Rozstrzygnięcie cesarza w sprawie kwoty oczekiwanem jest z końcem czerwca.

„Budap. Hirlap“ omawiając stosunki w Austryi podnosi, że gdy Austrya w roku przyszłym nie wybierze delegacyj, to wspólni ministrowie staną przed Sejmem węgierskim. Ogółem dziennik węgierski sądzi, że zamieszki wewnętrzne w Austryi nie oddziałają na stosunki na Węgrzech.

Rewolucya w Chinach.

Londyn, 12 czerwca. „Times“ donosi z Pekinu: W składzie osobistym Cunglijamenu zaszły wielkie zmiany. Mianowicie usunięto jednego z więcej postępowych członków tego kolegium spraw zagranicznych, a zamianowano czterech nowych członków ściśle konserwatywnie usposobionych. W miejsce zaś przewodniczącego Tshing'a zamianowała cesarzowa-regentka znanego wroga Europejczyków, księcia Tuang'a.

Londyn, 12 czerwca. „Daily Express“ donosi z Szangai, iż korespondent tego pisma dowiedział się, że w Pekinie gotuje się kontrrewolucya. Cesarz, który dotąd jest strzeżony, jak więzień w swoim pałacu w Pekinie, ma być uprowadzony do Nankinu, cesarzowa-regentka zaś i zwolennicy będą ogłoszeni za uzurpatorów.

Stronnictwo, przygotowujące kontrrewolucyę, dąży do tego, aby mocarstwa ogłosiły protektorat nad Chinami, pod opieką którego obecny cesarz Kwang Siu mógłby rządzić.

Londyn, 12 czerwca. „Agencya Dalziela“ donosi z Szangai:

Uchodzi tu za rzecz pewną, że Rosya układa się potajemnie z Cunglijamenem, aby wziąć Chiny w opiekę przed wszystkiemi innemi mocarstwami, dla czego gotową jest wystąpić ze znacznemi siłami na terytoryum chińskiem. Cesarzowa regentka popiera interwencyę rosyjską i postanowiła udać się osobiście, w danym razie, pod opiekę Rosyi.

Dowódcy wszystkich statków zagranicznych uznali za swego seniora admirała angielskiego. (Patrz w dzisiejszym Nrze artykuł p. t. „Rewolucya w Chinach“. Przyp. Red.).

Berlin, 12 czerwca. „Biuro Wolfa“ donosi, że w Pekinie zgromadzonych jest już 2.000 żołnierzy europejskich i amerykańskich z kartaczownicami. Wkrótce przybędzie tam jeszcze 1.500 ludzi.

Wiedeń, 12 czerwca. „N. W. Tagblatt“ donosi, że drugi statek wojenny austryacko-węgierski odpłynął wczoraj z Pola na wody chińskie.

Wiedeń, 12 czerwca. Jeden z tutejszych dzienników podaje ciekawy interview z posłem austryacko-węgierskim w Pekinie, Czikannem von Wahlborn, bawiącym tu na urlopie. Poseł oświadczył co następuje:

Nie da się nawet w przybliżeniu określić, jakie skutki może za sobą pociągnąć powstanie w Chinach. To, co się przygotowuje w Pekinie i w całych Chinach, jest nieobliczalnem. Najważniejsze sfery interesów posiadają tam: Anglia i Rosya; Francya mniej wchodzi w rachubę. — Samo przez się rozumie się, że musi powstać rywalizacya, skoro jedno z mocarstw wyciągnie rękę po jakiś nabytek terytoryalny, lub postara się o rozszerzenie swego wpływu. Jeden drugiego pilnie ma na oku i dla tego użyłem wyrażenia, że nieobliczalnem jest to, co się stać może.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 12 czerwca 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	95
„ „ srebrna	97	60
4% renta austryacka złota	116	20
4% „ „ koronowa	97	45
4% „ węgierska złota	116	05
4% „ „ koronowa	91	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	1758	—
„ kredytowe	709	50
Londyn	242	25
Marki	118	50
20-to Markówki	23	71
20-to Frankówki	19	28
Włoskie banknoty	90	55
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	158	—
Losy tureckie	110	—
Akcye Anglobanku	283	—
„ Unionbanku	580	—
„ Bankverein	510	—
„ Laenderbanku	440	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	540	—
„ „ Południowej	122	—
„ „ Elbethal	478	—
„ „ Nordbahn	6290	—
„ „ Staatsbahn	666	—
„ „ Alpine	494	50
„ Tureckie Tabaczne	288	—
Ruble	255	50

Berlin, 12 czerwca 1900.

Banknoty austryackie	84	45
Krótki Wiedeń	84	20
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	97	—
Renta włoska	94	60
Akcye austryackie kredytowe	221	—
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 12 czerwca 1900.

Spirytus gotowy	43	60
Cena nafty	12	—
Pszenica (maj, czerwiec)	7	70
Żyto (maj, czerwiec)	7	10
Owies (maj, czerwiec)	5	82
Kukurudza	5	25

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 11 czerwca 1900 godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	255	25	256	50
Marki niemieckie	118	10	118	70
Franki papierowe	96	10	96	70
Dwudziesto frankówki w złocie	19	24	19	34
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski